

redaktorzy prowadzący JERZY LEWIŃSKI, MICHAŁ OLSZEWSKI dyżur redakcyjny w godz. 9-18 tel.


Magazyn KRAKOWSKI

Gazeta Wyborcza
krakow.wyborcza.pl
piątek 1 lipca 2016

wyborcza



Dołącz
do nas
krakowwyborcza



Wyszli z szafy, poszli do urzędu

WOJTEK I MICHAŁ

walczą o prawo do legalizacji związków homoseksualnych s. 8-9

Wyszli z szafy, poszli do urzędu

To nie jest łatwa sytuacja. Bo z jednej strony na szali stawiasz prywatność i spokój, z drugiej jednak masz to poczucie, że ktoś powinien tę walkę podjąć, bo chodzi przecież o przełomową rzecz.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM I WOJTKIEM
 gejami, od 12 lat w związku

JAROSŁAW SIDOROWICZ: Wchodzicie do Urzędu Stanu Cywilnego w Bochni, mówicie, że chcecie zawrzeć związek małżeński i...

MICHAŁ: Początkowo myśleliśmy, że to będzie bułka z masłem: po prostu wejdziemy do środka, powiemy, że jesteśmy gotowi do zawarcia związku małżeńskiego, złożymy stosowny dokument, że nie ma ku temu żadnych przeszkód, bo jesteśmy dorośli, nieubezważeni i stanu wolnego. A reszta i tak będzie wiadomo jaka. Wbrew pozorom to było jednak spore przeżycie, i to nie tylko dla nas. Urzędnik, do którego podeszliśmy, gdy usłyszał, z jaką sprawą przyszliśmy, był nieco skonfundowany, bo spodziewał się, że chcemy czegoś innego. Posłał nam dłuższe spojrzenie i... odesłał do swojej przełożonej. Jak zareagowała?

WOJTEK: To była nasza pierwsza próba zarejestrowania związku, ale wiemy, w jakim kraju żyjemy, stąd spodziewaliśmy się różnych reakcji. Pani kierowniczka urzędu spojrzała na nas i ze zdziwieniem stwierdziła: „Ale obaj przecież jesteście płci męskiej”?

WOJTEK: No cóż, chyba nie wiedziała, jak się w tej całej sytuacji zachować. Potem dodała, że oczywiście też jest za tym, by kwestię związków jednopłciowych uregulować, ale nie jest to takie proste, bo przepisy są inne. Stanowczo odmówiła?

MICHAŁ: Chyba wszyscy tam nie bardzo wiedzieli, co z tym fantem zrobić. Pytała nas, dlaczego akurat w Bochni chcemy zawrzeć związek? Potem cztery razy wzywała prawników, konsultowała się z nimi. Spędziliśmy kilka godzin w USC. Wyszliśmy dopiero po godz. 16. Ale muszę zaznaczyć: nie było pokazywania sobie nas palcami jako jakiś dziwotwór czy głupich uśmiezków. Ale za to sąd w Bochni, który rozpatrywał

naszą sprawę, nie przeżywał chyba jeszcze takiego najazdu dziennikarzy.

Ale ostatecznie zarówno Urząd Stanu Cywilnego, jak i potem sąd w Bochni, do którego odwołaliście się od decyzji urzędu, odmówiły wam zgody na zawarcie związku.

MICHAŁ: Sędzia zaprzepścił jedyną szansę, by stać się sławnym (śmiech). Mówiąc poważnie: liczyliśmy się z takim rozstrzygnięciem, gdyż takie było dotąd orzecznictwo w Polsce. Klimat polityczny w Polsce, już od dłuższego czasu zresztą, nie sprzyja kwestii legalizacji związków takich jak nasz. Ale nie zamierzamy składać broni. Odwołaliśmy się do sądu apelacyjnego, jest jeszcze Trybunał Konstytucyjny, choć z tym jest akurat problem, ze względu na jego paraliż. Stąd zapewne pozostanie nam odwołanie się do Trybunału w Strasburgu, który ostatnio nakazał Włochom legalizację takich związków, wskazując na przepisy gwarantujące każdemu obywatelowi prawo do poszanowania życia rodzinnego. U nas jest podobna sytuacja. Chodzi więc o przetarcie drogi, przejście całej ścieżki prawnej, żeby nie zarzucono nam drogi na skróty.



- Jesteśmy pokoleniem, które się bardzo kontroluje...

Podnieś kondycję swojego angielskiego!

Przyjdź do szkoły i odbierz 200 zł* rabatu na kurs językowy

Kraków,
 Al. J. Słowackiego 64-66
 (Herbewo, II piętro)
 tel. 609 742 529

www.speak-up.pl

*Regulamin promocji znajduje się w szkołach lub pod adresem: http://lp.speak-up.pl/document/Regulamin_znizka_200zl_lato.pdf

REKLAMA

3345098

REKLAMA

PIĘKNO UKRYTE
 W KAMIENIU
SUISEKI
 JAPONIA EUROPA

three stones



Międzynarodowa Wystawa Suseki
 Muzeum Sztuki i Techniki
 Japońskiej Manggha
 09 lipca - 04 września 2016

codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 10.00 do 18.00. Wykłady prowadzi: Matsuura Arishige 10 lipca (niedziela) godz. 10.00 - 12.00. Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha. Ul. M. Konopnickiej 26, 30-302 Kraków

FUNDACJA KYOTO - KRAKÓW
 Aniołki Węgla i Krynoliny Zachęta Kraków Fundatorzy

3345098

KR1

KR1

CHCĄ PO PROSTU ZALEGALIZOWAĆ SWÓJ ZWIĄZEK.

Są razem od 12 lat, mieszkają razem, ale nie mają żadnych praw. Dlatego walczą

Dołącz do nas
facebook.com/krakowwyborcza



Nie myśleliście, żeby zawrzeć związek za granicą?

MICHAŁ: Oczywiście, moglibyśmy, ale to byłby tak gest tylko symboliczny. A nam chodzi o to, żeby zalegalizować nasz związek tutaj, w Polsce. Żeby coś się w tej kwestii zmieniło w naszym kraju. Mówiąc trochę górnolotnie, robimy to dla następnych pokoleń.

WOJTEK: Tu chodzi o gest ze strony państwa. Dlaczego mamy być gorzej traktowani niż pary hetero? Bo nie mamy dzieci? Są pary hetero, które też nie mają. A z drugiej strony - wiele par homo wychowuje przecież dzieci. Ludzie za politykami powtarzają, że zrównanie w prawach związków hetero z jednopłciowymi stworzy zagrożenie dla rodziny. A ja się pytam, co rodzina na tym straci? W jaki sposób spadnie jej wartość?

Najpoważniejsze obawy dotyczą kwestii adopcji dzieci.

MICHAŁ: Nawet nie myślimy o tym. To kosmos. Chcemy po prostu zalegalizować nasz związek. Jesteśmy razem od 12 lat, mieszkamy razem, a nie mamy żadnych praw. Nie ma mowy o ubezpieczeniu, zasiłku. Dopóki jesteśmy piękni i zdrowi, jest dobrze. Ale przecież każdy się starzeje. Dwukrotnie trafiłem już do szpitala. A gdyby stało się tak, że straciłbym przytomność, czy Wojtka poinformowano by o stanie mojego zdrowia?

Owszem, byliśmy u notariusza i sporządziliśmy stosowne upoważnienia. Ale tu znowu drobny szcze-

gół: trzeba było za nie słono zapłacić. Dam jeszcze inny przykład. Mieszkanie jest moje, więc gdyby coś mi się stało, Wojtek, żeby je odziedziczyć po mnie, będzie musiał zapłacić podatek z najwyższego progu, bo formalnie nie jesteśmy rodziną. Ile osób na to stać?

Trudno było podjąć decyzję o wyjściu na zewnątrz, publicznym ogłoszeniu, że chcecie być w legalnym związku, jak inni?

MICHAŁ: Wojtek mnie namówił, żeby zdecydować się na ten krok. Był bardzo zdeterminowany. Ja się wahałem. Bo przecież jak zniszczymy sobie część życia, to już go nie odbudujemy. Cały czas obawiałem się, że możemy być obiektem ataków. To nie jest łatwa sytuacja. Bo z jednej strony na szali stawiasz prywatność i spokój, z drugiej jednak masz to poczucie, że ktoś powinien tę walkę podjąć, bo chodzi przecież o przełomową rzecz.

WOJTEK: Z obserwacji i badań wynika, że akceptacja społeczna ludzi LGBT jest całkiem spora. Hejt płynie raczej od zaciętych polityków i środowisk skrajnie prawicowych. Zresztą w ogóle jestem zaprzeczeniem lansowanego teraz wzorca polskiego patrioty: jestem gejem i wegetarianinem, a na dodatek jeżdżę na rowerze (*śmiech*).

Kim są pozostałe pary, które zdecydowały się na ten sam krok co wy?

MICHAŁ: Oprócz nas są jeszcze trzy pary kobiece i jedna męska, m.in. z Łodzi i Warszawy. Wszystkie są

młodsze od nas. My mamy jeden z najdłuższych staży „małżeńskich”.

Czasami w ogóle myślę sobie, że urodziłem się za późno. Dorastałem w czasach PRL, gdzie podstawową wiedzę o tożsamości czerpałem z podręcznika szkolnego. A tam stało jak wół: homoseksualizm to choroba. Więc sam zacząłem się „leczyć”. Po pierwszym kontakcie z kobietą pomyślałem, że się uratowałem. Ożeniłem się. Przez pięć lat jakoś to było. Myślałem „udało się”. Z żoną przeżyłem parę lat, ale w pewnym momencie zrozumiałem, że nie mogę ani siebie, ani jej oszukiwać. Skończyło się wielką porażką. Żona, gdy dowiedziała się, że moja orientacja seksualna jest inna, zaczęła mnie straszyc ujawnieniem mojej orientacji. Przeraziłem się wtedy. Z była żoną nie utrzymuję obecnie kontaktu. To przykład, jak presja społeczna staje się przyczyną ludzkich dramatów.

WOJTEK: Jak odkryłem swoją orientację? W szkole, zadurzyłem się po raz pierwszy w koleżkę, ale nie identyfikowałem się z pojęciem geja. Takim oknem na świat stał się dla mnie dopiero internet. Zaczęłem poznawać osoby o tej samej orientacji, rozmawiać. Zrozumiałem, że nie jestem jakimś wyjątkiem, że są też inni i że to nie jest choroba.

Jestem urzędnikiem samorządowym i w pracy wiedzą, że jestem w związku z mężczyzną, choć przez długi czas ukrywałem to. Pewnego dnia rozmawialiśmy o wakacjach, pokazałem swoje zdjęcia. Nic się nie sta-

ło. To była autentyczna ulga. Przecież jak człowiek się ukrywa, to jest śmieszne. Wszyscy i tak w pewnym momencie się dowiedzą.

Rodziny was się nie wyparły?

MICHAŁ: W mojej rodzinie wszyscy wiedzą o mojej orientacji. Nie mają z tym problemu.

WOJTEK: Moja mama nie żyje. U taty przeszło to jakoś płynnie. Zresztą nasz dom stał się miejscem integrującym rodzinę, spędzamy wspólnie święta.

W miejscu, gdzie mieszkacie, wiecie o waszej orientacji?

MICHAŁ: W naszym bloku na 25 mieszkań pięć zajmują pary homoseksualne. Nazywają nas „aktywistami”, bo chodzimy na marsze równości, ale też i do wyborów. Ale większość raczej ukrywa się ze swoją orientacją, reszta stara się raczej nie ujawniać. Muszę przyznać, że równie dobry kontakt mamy z parami heteroseksualnymi.

WOJTEK: Ja tylko nie lubię określenia „środowisko homoseksualne”. Z dzieciństwa kojarzę program „997” o sprawach kryminalnych. Tam używano właśnie tego sformułowania, jak chciano pokazać jakieś ciemne, brudne sprawy. Dlatego wolę słowo „społeczność”.

Kraków ze swoją konserwatywną tradycją jest trudnym miejscem do życia dla gejów?

WOJTEK: Nie do końca. Przecież to w Krakowie odbywały się pierwsze marsze równości, stąd startowała Anna Grodzka, pierwsza posłanka transseksualna. Ale czuć zmianę. W ze-

szłym roku nie było konfrontacji na marszu równości, w tym na początku i na końcu przemarszu skrajnie prawicowych grup i kibole wznosili ostre okrzyki.

MICHAŁ: Czasami byłem świadkiem obraźliwych wypowiedzi. Ale jesteśmy pokoleniem, które się bardzo kontroluje. Nie ma mowy o żadnych gestach, czułości w przestrzeni publicznej. Na ulicy jesteśmy wciąż kolegami. Jest to w nas tak automatyczne, że nawet będąc za granicą, na ulicy nie trzymamy się za ręce. Można powiedzieć, że wytępiłiśmy w sobie potrzebę pokazywania naszego związku na zewnątrz. Swobodniej czujemy się, gdy jesteśmy sami albo w gronie najbliższych.

A młodszy od nas jeżdżą po Europie, widzą tę otwartość i żyją iluzją, że skoro tam tak jest to, to tutaj też.

Nie myśleliście w takim razie o wyjeździe za granicę?

WOJTEK: Owszem, parę razy pojawiała się taka myśl. Żeby zacząć żyć zupełnie normalnie, jak rodzina. Przecież pracę tam jakąś znajdziemy. Ale za chwilę pojawiała się refleksja: i co, będziemy siedzieć codziennie przed komputerem i sprawdzać w internecie, co dzieje się w Polsce? Przywiązanie do kraju jest zbyt wielkie.

Wiemy, że zmiana, o jaką walczymy, to perspektywa 5-7 lat. Tyle to trwało w innych państwach. Te odmowy z USC i sądu nie zniechęcają nas. To kiedyś przecież musi się stać. ◻

ROZMAWIAŁ JAROSŁAW SIDOROWICZ

ZMIANA LOKALIZACJI KLINIKI OKULISTYCZNEJ

Z UL. ZWIERZYNICIECKIEJ 29
NOWA LOKALIZACJA UL. **KAPELANKA 42A**

- 1000m² nowoczesnej powierzchni
- 6 gabinetów lekarskich
- 2 sale operacyjne
- 4 pokoje przygotowawczo-wypoczynkowe dla Pacjentów

- Usuwanie wad wzroku
- NOWOŚĆ!** Mikrosoczewkowa korekcja wad wzroku - Lentivu®
- Operacje zaćmy – w tym w ramach NFZ
- Konsultacje okulistyczne

